

Sylwia Siedlecka, *Złote Piachy*, Wołowiec 2019, ss. 288.

doi.org/10.14746/bp.2019.26.20

Książka – zbiór dziewięciu reportaży – Sylwii Siedleckiej, pod tytułem *Złote piachy* to niezwykle frapujące studium na temat społeczeństwa bułgarskiego, w którym wnikliwej analizie poddana została specyfika jego mentalności, zwłaszcza w kontekście trudności okresu transformacji. Autorka, pisarka a zarazem naukowczyni, doskonale zaznajomiona z tematyką przedmiotu, znająca język i kulturę kraju opisuje nie tylko Bułgarię współczesną, targaną biedą i opanowaną przez „dziki” kapitalizm, ale również naświetla historyczną przeszłość, zwłaszcza w schyłkowym okresie komunizmu. Sylwii Siedleckiej udało się uchwycić bułgarską specyfikę – przenikanie się kompleksów peryferyjności z poczuciem dumy z „wielkiej historii” i osiągnięć przodków, jak również tak charakterystyczną dla tegoż społeczeństwa wiarę w siły i zjawiska nadprzyrodzone, na którą przyzwały nawet władze komunistyczne propagujące ideał państwa laickiego.

*Złote piachy* opublikowało Wydawnictwo Czarne w Serii „Sulina”, w której – jak można przeczytać na jego stronie – „ukazuje się szeroko pojęta literatura faktu — książki historyczne i antropologiczne, proza podróżnicza, reportaże i eseje. Ich wspólnym mianownikiem jest to, że na rozmaite literackie sposoby odkrywają przed czytelnikiem nieznanne oblicza i przejawy fenomenu zwanego Europą, że zdradzają jej często wstydlive sekrety i głęboko ukryte tajemnice”<sup>1</sup>. Z całą stanowczością można powiedzieć, książka Siedleckiej doskonale wpisuje się w nakreślony przez wydawcę profil serii, bowiem autorka odkrywa przed czytelnikami specyfikę Bułgarii i Bułgarów, zawieszonych pomiędzy Orientem a Okcydentem, pomiędzy pragnieniem europejskiego stylu życia w realiach ubóstwa a dumą z własnej unikatowej historii, tradycji, kultury.

Książkę otwiera reportaż poświęcony postaci Ludmiły Żiwkowej – tragicznie zmarłej córki Todora Żiwkova, wieloletniego komunistycznego przywódcy, który staje się pretekstem dla ukazania specyfiki środowiska bułgarskiej nomenklatury. Często bywa, że dzieci dyktatorów niby przypadkowo odnoszą zadziwiające sukcesy nie tylko polityczne, że od małego żyjąc na zupełnie innym poziomie niż ich rówieśnicy, nie rozumieją i nie próbują zrozumieć problemów dnia codziennego swoich rodaków. Tak było i w przypadku ekstrawaganckiej Ludmiły, stale umacniającej swoją pozycję polityczną w oparciu o wizerunek intelektualistki, otwartej na filozofię i sztukę, która z czasem miała coraz więcej wrogów. Jej zagadkowa śmierć do dziś fascynuje Bułgarów, pośród których krążą rozliczne opowieści na temat przyczyn i okoliczności zajścia, z teoriami spiskowymi włącznie.

Kolejny tekst, stanowiący kontynuację rozważań na temat dziedzictwa komunistycznej przeszłości, poświęcony został futurystycznemu monumentowi Buzłudża

<sup>1</sup> <https://czarne.com.pl/katalog/serie/sulina> [dostęp: 30.12.2019].

wzniesionemu na historycznie ważnej dla Bułgarów górze – Hadzi Dimityr. Autorce udało się spotkać z sędziwym twórcą projektu G. Stoilowem, jednym z czołowych architektów w komunistycznej Bułgarii i namówić go na wspólną podróż do powstałego w 1981 monumentalnego symbolu socjalizmu. Trwająca siedem lat budowa kosztownej Buzłudży stanowiła spore wyzwanie dla biednego kraju, wpisywała się przy tym w trend podobnych inicjatyw w krajach komunistycznych, gdzie architektura z założenia miała wyrażać potęgę ustroju i socjalistycznego człowieka. Bułgarską gigantomanie mocno popierała Ludmiła Żiwkova, która – wierząc w kosmos jako potężną siłę – także odegrała swoją rolę przy pomysle budowy monumentu na górskim szczycie, mając nadzieję na transmisję dobrej energii pomiędzy niebem a ziemią. Po upadku komunizmu kosztowna budowla została rozkradziona przez mocno zubożałe społeczeństwo. Sylwia Siedlecka ukazując powtórne zainteresowanie obiektem tak przez Bułgarów, jak i przez zagranicznych turystów dostrzega podobieństwo z innymi opuszczonymi miejscami, stanowiącymi gorzki komentarz do niegdysiejszej wiary w ideę postępu i rozwoju, jak np. Czarnobyl, Detroit czy amerykański „pas rdzy”. Niestety, bułgarscy politycy nie umieją wykorzystać popularności Buzłudży, mimo że nie brakuje pomysłów na ponowne zagospodarowanie obiektu. Zdaniem autorki, przyczyna może leżeć w braku jasnego stosunku do komunistycznej przeszłości. Bułgarzy są pod tym względem mocno podzieleni, część z nostalgią wspomina dawną epokę, inni patrzą na nią bardzo negatywnie, a skrajnym emocjom nie towarzyszy rzetelna debata. Jeden z pomysłów zakłada przekształcenie futurystycznego monumentu w muzeum komunizmu, oparte na idei muzeum krytycznego, które opowiadałoby różne narracje na temat przeszłości tak, aby zwiedzający sami wyrabiali sobie opinie. Otwartym pozostaje pytanie czy bułgarskie społeczeństwo jest w tej chwili na to gotowe.

Trzeci z reportaży traktuje o polityce Żiwkova względem dziesięcioprocentowej mniejszości tureckiej, o tak zwanym „procesie odrodzeniowym”, a więc o systematycznie zwiększanej dyskryminacji i represjach, które dodatkowo nasiliły się po śmierci córki dyktatora, czego kulminacyjnymi momentami były akcja zmiany imion i nazwisk, a później *exodus* do Turcji zwany „wielką wycieczką”. Oficjalna propaganda powoli zastępowała pojęcie „bułgarskich Turków”, twierdzeniami jakoby byli oni w istocie etnicznymi Bułgarami, którzy w okresie panowania islamskiego przyjęli islam. Proces inżynierii etnicznej wspierała także część naukowców, przede wszystkim archeologów, dokonując kolejnych rzekomych odkryć potwierdzających tezy partii. Przymusową bułgaryzację prowadzono w oparciu o przysłowiową zasadę kija i marchewki: początkowo osoby decydujące się na przyjęcie nowej tożsamości mogły liczyć na profity: awans, dobrą pracę, mieszkanie, z czasem za obstawanie przy swoim nazwisku zaczęły grozić sankcje, z obozem pracy na czele. Autorka ukazując osobiste dramaty ludzi, w tym jeden zakończony samospaleniem, uwypukla podziały wewnętrzne jakie stały się bezpośrednim skutkiem nieudolnej akcji przymusowej bułgaryzacji. Jeśli ekipa Żiwkova liczyła, iż dzięki jej przeprowadzeniu Bułgaria stanie się etnicznym monolitem, w praktyce pełna negatywnych stereotypów kampania przeciwko Turkom, jedynie umocniła atmosferę nieufności i podziały międzygrupowe.

Czwarty z reportaży traktuje o fenomenie postaci Baby Wangi słynnej bułgarskiej jasnowidzki i znachorki, znanej i cenionej również poza Bułgarią, przede wszystkim w Rosji. Tekst ukazujący postać zmarłej w 1996 r. Wangi, jak i trwający do dziś jej kult, budzący niemałe kontrowersje w kręgach bułgarskiej Cerkwi, staje się doskonałą okazją dla naszkicowania specyfiki religijności Bułgarów, mieszających prawosławie z elementami dawnych, pogańskich wierzeń i praktyk. W wyjątkowe zdolności znachorki wierzyli również politycy. Podobno podczas II wojny światowej przyjechał do niej z prośbą o rady sam car Borys. Komuniści, w tym sam Żiwkow, również korzystali ze wskazówek mistyczki, nawet pomimo oficjalnie promowanego ateizmu. Co więcej, jak podkreśla S. Siedlecka, bezpośrednia znajomość z Wangą stanowiła potwierdzenia przynależności do bułgarskiej elity, nic więc dziwnego, że politycy tak chętnie o to zabiegali. Tym bardziej zaskakującym nie wydaje się fakt bliskiej relacji pomiędzy cenioną jasnowidzką, a poszukującą duchowości (wprawdzie wschodniej, niechrześcijańskiej, ale jednak duchowości) Ludmiłą Żiwkową, czego, której epilog obserwujemy obecnie: we wpływowej fundacji Wangi działają osoby związane kiedyś z okultystycznym kręgiem córki dyktatora.

Następny tekst poświęcony został problemem i skutkom towarzyszącym bułgarskiej transformacji: biedzie, nierównościom społecznym, przestępczości zorganizowanej, trudnym dziedzictwem przeszłości, na temat której brakuje merytorycznej debaty, czy przemyślanych strategii jej rozliczenia, czego wymownym symbolem było wysadzenie w powietrze mauzoleum Georgi Dimitrowa. Jednym z wyróżników rzeczywistości lat 90. XX wieku stała się czałga, zwana etnopopem – gatunek muzyczny występujący pod lokalnymi nazwami w innych państwach Europy Południowo-Wschodniej, opisująca rzeczywistość nowych czasów, a przy tym dająca poczucie przynależności do nowoczesnego, dostatniego świata. Innym znakiem przełomu było odradzanie się różnych form religijności jako remedium na pogłębiający się rozchwianie system wartości. W 1990 r. Bułgarię odwiedził Anatolij Kaszpirowski, który w napiętym grafiku seansów znalazł czas na spotkanie z Wangą.

Kolejny reportaż poświęcony został Julii Kristewej – mieszkającej we Francji wybitnej filozof i językoznawczyni, twórczyni pojęcia intertekstualności, której postać wzbudziła gorące dyskusje pośród Bułgarów kiedy w 1998 r. pojawiły się sugestie, że mogła być tajną współpracowniczką służby bezpieczeństwa pod pseudonimem „Sabina”. Sylwia Siedlecka umiejętnie przeplata fragmenty zapisków esbeków z teczki „Sabiny” z fragmentami wspomnień samej Kristewej, później zaś przywołuje komentarze intelektualistów bułgarskich, dzięki czemu czytelnik sam może wyrobić sobie pogląd na temat złożonej sytuacji światowej sławy uczoney. Wydaje się, że te kontrowersje mają charakter uniwersalny, bowiem w całym regionie postkomunistycznej Europy mnożą się dyskusje na temat wątpliwych biografii bardziej lub mniej znanych osób.

W siódmym tekście refleksja na temat bułgarskich pieśni ludowych staje się okazją dla ukazania przywiązania Bułgarów do folkloru, które trwa do dziś pomimo postępujących procesów globalizacyjnych. Odbywają się festiwale, powstają kolej-

ne amatorskie zespoły i kluby taneczne, działają instytucje badawcze i edukacyjne. Oryginalność bułgarskiej kultury wynika z jej synkretycznego charakteru, będącego konsekwencją specyficznego ukształtowania się etnosu bułgarskiego jako amalgamatu różnych ludów, kultur i tradycji. Trudno nie odnieść wrażenia, że zwrot ku starym, rodzimym wartościom stanowi odpowiedź Bułgarów na ideologiczną pustkę i przedłużające się trudności ekonomiczne.

W przedostatniej części autorka opisuje historię słynnego cyrku *Balkanski* na tle burzliwych przemian politycznych w XX wieku. Można się z niego dowiedzieć wiele o realiach funkcjonowania branży cyrkowej zarówno w okresie komunizmu, jak i w chaotycznej epoce transformacji. Demokratyczna Bułgaria, członek od Unii Europejskiej od 2007 roku, przyjęła regulacje mające chronić prawa zwierząt, tymczasem niektórzy potrafią skutecznie je omijać. Sytuacja pojedynczej branży trafnie oddaje realia funkcjonowania kraju, gdzie normy i standardy unijne funkcjonują jedynie *de iure*, szerzy się korupcja oraz przestępczość zorganizowana, a osoby posiadające pieniądze i koneksje mogą lekceważyć prawo.

Książkę zamyka reportaż na temat premiera Bojko Borisowa, byłego ochroniarza Todora Żiwkova, pod wieloma względami przypominającego Silvio Berlusconi. Autorka stara się wyjaśnić, dlaczego człowiek mówiący prostym językiem, o bardzo niskiej kulturze politycznej, popełniający rozliczne gafy, skutecznie wygrywa z elokwentnymi i dystyngowanymi politykami; ukazuje różne oblicza wizerunku szefa rządu umiejętnie łączącego proeuropejskość, z religijnością, wiarą w zabobony, a także zamiłowaniem do luksusu i kobiet. Co więcej, populistyczny Borisow, nie ukrywający ciągot autorytarnych jest lubiany za granicą, podobno Jean-Claude Juncker określił go w 2015 r. „złotym bułgarskim chłopakiem”.

Reportaże Sylwii Siedleckiej poruszają bardzo zróżnicowaną tematykę, autorka opowiada czytelnikom o szeregu problemów społeczno-politycznych, z jakimi mierzy się współczesna Bułgaria, kraj do którego Polacy chętnie jeżdżą na wakacje, ale zbyt mało wiedzą o jego historii i kulturze. Literackie zdolności autorki przełożyły się na lekkość narracji, dzięki czemu książkę czyta się z przyjemnością nawet, jeśli traktuje o sprawach trudnych i poważnych. Na wysokiej wartości merytorycznej tekstów na pewno zaważył fakt, iż S. Siedlecka jest nie tylko pisarką, ale również uznaną badaczką kultury bułgarskiej, posiadającą szeroką, interdyscyplinarną wiedzę oraz – co ważne – znającą język oraz lokalne realia. Autorce dzięki połączeniu perspektywy naukowczyni oraz pisarki udało się stworzyć książkę atrakcyjną zarówno dla badaczy zainteresowanych tematyką bałkańską i środkowoeuropejską, jak i bardzo szerokiego grona odbiorców poszukujących literatury faktu, traktującej o nieoczywistej części Europy zgodnie z profilem serii „Sulina”. Można zaryzykować spostrzeżenie, iż publikacja będąc kompleksowym studium na temat Bułgarii, stanie się jednym z podstawowych źródeł dla osób pragnących lepiej poznać i zrozumieć ten kraj.

Magdalena Reksć